

## 75-lecie Gimnazjum im. Ziemi Kujawskiej

**W** dniach 11 i 12 czerwca 1977 r. odbył się we Włocławku jubileusz 75-lecia Gimnazjum imienia Ziemi Kujawskiej — obecnie GZK i LZK.

Z zasłużonej dla kraju szkoły jubilatki wyszło wielu znanych — nie tylko na Ziemi Kujawskiej — wychowanków. Kontynuowali oni studia w uniwersytetach — Warszawskim, Poznańskim, Krakowskim, w politechnikach — Warszawskiej, Lwowskiej, Gdańskiej i in., w Akademii Górniczej, Akademiach Rolniczych, Medycznych, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — AR, Szkole Głównej Planowania i Statystyki oraz wielu innych wyższych uczelniach.

Brak materiału dokumentacyjnego nie pozwala na bliższe określenie udziału młodzieży reprezentującej poszczególne kierunki studiów. Zgodnie z charakterem regionu kujawskiego wybija się na czoło znaczny udział młodzieży wybierającej zawód rolnika, a na drugim miejscu — kierunki inżynieryjno-techniczne. Nie ma chyba dziedziny wiedzy, także z zakresu nauk humanistycznych i innych, w których nie byłoby wychowanków szkoły jubilatki. Są wśród nich poloniści i historycy, leśnicy i drzewiarze, prawnicy i wojskowi, artyści — plastycy oraz wielu innych specjalistów wnoszących twórczy wkład do kultury i wszechstronnego rozwoju gospodarstwa narodowego.

Powiązanie włocławskiej szkoły z miastem i wzajemne ich na siebie oddziaływanie były zawsze żywe i wielorakie.

Program zjazdu obejmował ogólne zebranie byłych uczniów w murach szkoły, uroczyste podniesienie flagi na boisku przyszkolnym, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, powitanie przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i szkolnych oraz wysłuchanie przemówień dostojnych gości, którzy reprezentowali różne instytucje i szerokie kręgi społeczności.

Program urozmaicała muzyka wokalna i instrumentalna oraz balet w udanym wykonaniu młodzieży. Jedno co odbiegało od normy, to spontaniczne powitanie i owacje, które zgotowali wychowankowie uczelni dwom najstarszym profesorom szkoły, tj. profesorowi Stefanowi Brodzikowskiemu i profesorowi Ludwikowi Lidwinowi.

Rozsadziło ono ramy oficjalnych uroczystości. Żywiołowość manifestacji uczuć, nie przystająca do stereotypu jubileuszów, była zastanawiająca. Skąd ten nie reżyserowany wybuch entuzjazmu, co oznaczały te niekończące się oklaski, czy ci co tak żywiołowo manifestowali witali tylko wywołane z mroku przeszłości wspomnienie własnej młodości, czy chcieli wyrazić wdzięczność, szacunek, może i miłość do swych dawnych profesorów?

Przeniesienie w stare mury i w miniony czas, bardziej realny niż wpływający za ścianami sali, w krąg przyjaciół którzy się zjawili i tych, którzy odeszli, wracając jedynie we wspomnieniach, jaśniej niż kiedykolwiek uświadamiało jak silne są ich więzy z zapomnianym światem szkoły, jak wiele jej zawdzięczają i jak rzadko o tej wdzięczności pamiętali.

Ten stan nie w pełni uświadomiony ani zbyt klarowny wymagał manifestacji, trzeba było tylko sygnału, by zmieszane uczucia solidarności, wdzięczności i poczucia winy, że o czymś najcenniejszym zapomniano — wybuchły wraz z pojawieniem się na sali dwóch sędziwych profesorów. Stali się oni dla zebranych najcenniejszą, najpiękniejszą częścią szkoły, może całą szkołą i skupili na sobie najlepsze, najcieplejsze uczucia byłych uczniów.

Staje się jasne, że musiały to być nieprzeciętne osobowości — fakty to potwierdziły.

Profesor L. Lidwin w maju 1926 r. tworzy szkolne koło krajoznawcze. Uchwalono statut, wybrano zarząd, który wspólnie z opiekunem koła opracował plan pracy. Najważniejszym zadaniem koła było poznawanie własnego kraju, zarówno przez lekturę jak i zwiedzanie okolic regionu. Poza tym organizowano wycieczki: w Tatry, do Krakowa, Zakopanego, Pienin, Szczawnicy oraz nad polskie morze.

Biblioteka koła liczyła około 200 tomów oraz prenumerowała czasopisma: Orli Lot — organ kół krajoznawczych młodzieży, Ziemia — PTK, Morze — LM, Życie Włocławka i okolicy, Język Polski, Przyroda i Technika, Polski Przegląd Fotograficzny.

Delegaci koła uczestniczyli w zjazdach krajoznawczych: w Krakowie — 1927 r., w Wilnie — 1928 r. oraz w Poznaniu — 1929 r.

Liczba członków koła dochodziła do 130. Pomyślny rozwój koła zawdzięczano niestrudzonej działalności prof. L. Lidwina, którą młodzież potrafiła serdecznie ocenić.

O profesorze S. Brodzikowskim uczniowie wiedzieli, nim Go jeszcze poznali, że walczył o Polskę już jako uczeń, uczeń tak jak i oni tej samej szkoły — późniejszego GZK, gdy organizował strajk szkolny w 1905 r.

Można wątpić, czy wszyscy rozumieli i oceniali znaczenie walki o szkołę polską — być może nie; liczyło się jednak, że był to ktoś, kto w czasie przemocy nie uląkł się obcej potęgi i stanął w szeregu by stawić jej czoło. Ważny dla młodych i wrażliwych umysłów był romantyzm postawy i czynu.

Te fakty rozpalające młodą wyobraźnię nie znaczyłyby tak wiele, jak znaczyły, gdyby profesor S. Brodzikowski nie potrafił po prostu doskonale uczyć. W wieloletniej, codziennej pracy szkolnej niezwykłość i bohaterstwo zbladłyby wówczas i przestały się liczyć. Profesor znał doskonale swój przedmiot, co nie jest rzeczą tak częstą jak zwykle skłonni jesteśmy przypuszczać.

Z doskonałej znajomości przedmiotu wypływała Jego umiejętność przekazywania swej wiedzy innym — jasność wykładu, świadomość, które szczegóły są z trudem przyjmowane przez nieprzygotowane umysły i wypracowanie dla nich sposobów pokonywania tych trudności.

Tak prowadzony przedmiot — nawet wtedy gdy jest to matematyka — stać się może łatwy dla uczniów, którzy zresztą w lot doceniają co ich profesor potrafi.

Profesor nie był pobłażliwy, wymagał i egzekwował; doświadczenie prędko nas nauczyło, że tutaj nie można się „prześliznąć” — choć profesor — znowu inaczej niż zwykle — nie próbował ich nigdy przekonywać, jak bardzo ważnego przedmiotu uczy i jak wielkie korzyści płyną z tej nauki. Zwiększało to nasz szacunek, nie wątpiliśmy zresztą, że człowiek, który tak wiele wymagał od siebie, ma prawo wymagać trochę i od nas. Rozstrzygające było jednak, że do młodych umysłów, bystrych, żywych i krytycznych, przemawiają przede wszystkim fakty; realny przykład życia i walki oraz skuteczność działania; słowa — duże i największe nie zawsze są przekonywujące.

Skuteczność działania profesora mieli ci chłopcy co roku przed oczyma, widzieli jak ich starsi koledzy zdawali egzaminy maturalne i o wiele wówczas trudniejsze egzaminy konkursowe na wyższe uczelnie. Że rzeczywiście tak było, że to nie ubarwione przez minione lata i nie minione sentymeny — świadczyły fakty.

Przykładowo wskazać można jeden z roczników kończących szkołę — rocznik 1928. Klasę o kierunku matematyczno-przyrodniczym, dla której opanowanie matematyki decydowało o każdym egzaminie uczył profesor. Liczyła ona 18 uczniów; wszyscy zdali egzaminy maturalne i egzaminy na wyższe studia, przy czym 12 z nich, a więc dwie trzecie stanu, złożyło pomyślnie egzaminy konkursowe na uczelnie techniczne i zostało na nie przyjętych.

Wszyscy ukończyli wyższe studia; takie sukcesy były dla młodych ludzi tym, czym są dziś sukcesy sportowe czy muzyczne. „Kapitan” takich osiemnastek, gdy miał w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu romantyczny życiorys, stać się musiał ich ideałem, czy jak teraz mówimy „idolem” — bożyszczem.

Różnica polega chyba jednak na tym, że to nie był tylko podziw, lecz duma, że z nim razem pracują, ufność, że wszystkiemu z nim dadzą radę i zrodzone z tych uczuć przywiązanie, które przetrwało tyle lat. Lat, w których była i najstraszliwsza wojna i nieludzka okupacja, piekło Powstania Warszawskiego i potworności obozów koncentracyjnych.

Nie tylko matematyki nauczył swoich uczniów profesor S. Brodzkowski. Z przytoczonej osiemnastki rocznika 1928 sześciu, a więc jedna trzecia klasy, złożyło najwyższą ofiarę — swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny w kampanii wrześniowej, w konspiracji, w Powstaniu Warszawskim i w obozach koncentracyjnych.

Takie myśli o istocie związków między wybitnymi osobowościami nauczycieli i ich uczniami nasuwają się na marginesie jubileuszu siedemdziesięciopięciolecia Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku.

*Stefan Kryszak*